REDAKCJA I ADMINISTRACJA
KRAKÓW, ZIELONA 7 TEL. 510

CENA 1,000.000 MK.

TYGODNIK SPORTOWY

ORGAN NIEZALEŻNY DLA WYCHOWANIA FIZYCZNEGO MŁODZIEŻY.

ROK IV. KRAKÓW, DNIA 11 MARCA 1924 ROKU NR. 11.



Jucewicz (A. Z. S. Warszawa)
znany łyżwiarz warszawski, reprezentował chlubnie Polskę na zimowej Olimp. w Chamonix.

Najnowsze wiadomości sport. krajowe i zagraniczne.

Sport i pokój światowy.

Krew i łzy polały się latami poprzez wszystkie siedziby Europy, poświęcone kulturze, a mimo, że się wreszcie niszczycielska burza wyładowała na polach walki, nie był jednak jeszcze pokój przeznaczony dla cierpiącej ludzkości. Od Oceanu Atlantyckiego bowiem aż po Ocean Spokojny wszystkie ludy cierpią bez wyjątku. Lekarze zwalczają tylko gorączkę, zjawisko, towarzyszące chorobom, atoli choroba sama czekała dotychczas bezskutecznie na lekarza i lekarstwo.

Od czasu zakończenia wojny miałem sposobność spotkać się w ruchu sportowym z ludźmi wszystkich możliwych krajów, wszyscy tęsknili za prawdziwym pokojem. Gdzież jest droga, prowadząca do niego i jakie są środki, mogące nam pomóc do dopięcia tak gorąco upragnionego celu?

Jeszcze dziś, 5 lat po schowaniu mieczy do pochew, istnieją jeszcze zawsze wysokie i szerokie mury, uniemożliwiające wolną, wzajemną komunikację między ludami. Idea sportowa okazała się najskuteczniejszym środkiem w rozbiciu tych murów separacji, wybudowanych nienawiścią i nieufnością. Liczne części tego muru usunięte zostały i zrównane z ziemią przez ducha zgody.

Dzięki wysokiej kulturze węgierskiego sportu i świadomego celu kierownictwa jego władz sportowych są nasi sportowcy chętnie widzianymi gośćmi na wschodzie i zachodzie, południu i północy. Konstantynopol, Barcelona, Genewa, Paryż, Berlin, Frankfurt, Kopenhaga, Genua, Stockholm, są tylko niektóremi z tych miast, w których nasi atleci, pływacy, zapaśnicy i piłkarze mierzyli swoje siły na obcym gruncie, w szlachetnej rywalizacji z tamtejszą młodzieżą. A skoro zawody są ukończone, spotykają się w przyjacielskim stosunku ci, którzy tuż przedtem stali naprzeciw siebie jako przeciwnicy, atoli nie jako nieprzyjaciele.

Wspólna idea sportu wykuwa spiżowy łańcuch przyjaźni między prawdziwymi sportowcami. Nieprzyjaciele od wczoraj, którzy na krwawych polach walki przeciwko sobie występowali, poznawają się i stają się w swojej sferze zwiastunami nowej mentalności. Goście i gospodarze nie rozumieją się częstokroć wzajemnie, jak to niedawno temu miało miejsce z Vasasem (klub robotników żelaza) w Rouen, a mimo to pozostawili najlepsze wrażenie, prasa była pełną pochwał o ich pięknej grze i zanim powrócili do domu, a już nadeszła wiadomość z Paryża, zapraszająca towarzystwa, grające równie tak pięknie, jak robotnicy żelaza. Jak wnioskuję z „la dépêche de Rouen" przyjmowało 5.000 widzów gości z Węgier. Nie jest to odosobnionem zjawiskiem. Solidne zachowanie się na i poza placem gry, lub też w miejscowości zawodów, nigdy nie minęło bez skutku, jakkolwiek nie przypada nam w udziale zwycięstwo.

Od czasu Wojen Krzyżowych nie było żadnego ruchu, któryby przeniknął tak wiele ludów, a w łonie poszczególnych społeczeństw tak szerokie warstwy ludności, jak współczesny ruch sportowy. Ilość zwolenników sportu wzrasta z dnia na dzień. Pod wolną chorągwią sportu gromadzą się ci, którzy na terenie politycznym pod rozmaitemi flagami się zwalczają. Można nie sympatyzować ze sportem footballowym, atoli musi się przyznać, że osiągnął on ze wszystkich gałęzi sportowych największą popularność. Kto tylko raz był na zawodach, w których jedenastu wybrańców swych krajów walczyło ze sobą, dla tego pozostanie obraz olbrzymich mas widzów niezapomnianym. Masa, licząca dziesiątki tysięcy ludzi, głowa przy głowie, ramię przy ramieniu, społecznie zjednoczona w uczuciach, obserwuje z natężeniem poszczególne fazy walki, wszyscy są zgodni w pragnieniu ujrzenia reprezentantów ojczystych barw zwycięzcami. Ani słowo, ani pióro, nie mogą użyczyć jakiejś idei tak skutecznej siły przebojowej, jak sportowa demonstracja przed obcą publicznością zagranicą.

Naszej reprezentacji drugoklasowej, która 17 lutego uległa zaszczytnie 0:1 przeciw obawę budzącym belgijskim „czerwonym djabłom", należy się pochwała i uznanie. Byli oni tymi, którzy poraz pierwszy ukazali się na terenie dla nas dotychczas zamkniętym i przez swoje wystąpienie otworzyli nam nowe drogi sportowej działalności. Jak Vasas w Rouen, tak oni zdobyli Belgów dla siebie. Czyż nie jest to najracjonalniejszą drogą do stworzenia owej atmosfery, która przynosi nam prawdziwy pokój?

Włochom winniśmy wdzięczność. Byli oni pierwszymi z obozu nieprzyjacielskiego, którzy po wielkim pożarze światowym wyciągnęli rękę do zgody. Na odbytej przed dwoma laty konferencji w Paryżu apelowali oni do swoich przyjaciół z Francji, Belgji i Anglji, którzy nie chcieli pozwolić na nawiązanie sportowych stosunków z młodzieżą nieprzyjacielskich krajów, aby nareszcie zakończył się czas nienawiści i aby w spokojnej rywalizacji o zwycięstwo mogła mierzyć swe siły młodzież każdego kraju. Narażając się na niebezpieczeństwo banicji ze związku zrzeszonych (Entente) zaprosiły Włochy reprezentację Austrji, Niemiec i Węgier. Najserdeczniejszej gościnności doznaliśmy we Włoszech. Za przykładem Włoch poszła chwiejnie i opieszale reszta.

Daremną była nasza nadzieja. Rok 1924, rok VIII. Olimpjady, nie przyniósł nam jeszcze „pax olimpica". Notujemy wprawdzie wielki postęp od r. 1920, od czasu antwerpskiej Olimpjady. Oby jednak IX. Olimpjada urzeczywistniła zasadniczą ideę odrodzenia antycznych igrzysk „all nations, all games" (wszystkie ludy we wszystkich dyscyplinach sportu).

Budapeszt, 27. II. 1924. *Inż. M. Fischer.*

referent dla spraw zagr. Węg. Zw. Footb.

Inż Rosenstock zrezygnował z godności kapitana związkowego KZOPN.

Wisła — Makkabi grają 23 bm. Drugie drużyny tych klubów grają 22 bm.

Amat. K. S. (Król. Huta) — Makkabi (Kraków) grają 30 bm. w Król. Hucie.

Berliner Sp. Ver. (dawniej Britania) gości w Krakowie w czasie od 19 do 21 kwietnia br. u Wisły i Makkabi w przejeździe do Rumunji.

Makkabi (Kraków) ma grać 6 kwietnia br. z DSV Troppau w Opawie.

Tomkiewicz, środkowy napastnik Bar Kochby, przechodzi podobno do Olimpji (Warsz.).

Biederman (BarKochba), najlepszy bezwzględnie lewoskrzydłowy warszawskiej klasy B, zostaje ostatecznie w swym dotychczasowym klubie.

Berlinerblau, lewy łącznik Makkabi warsz., po zwolnieniu z wojska będzie już w nadchodzącym sezonie znowu grał w swym klubie.

Warszawska klasa C. będzie w tym roku bardzo liczną.

PKIO. będzie jeszcze w bież. roku sprawował zarząd nad parkiem Sobieskiego.

Ascola (Warsz.) rozegra w najbliższych dniach rewanżowy mecz szachowy z reprez. gimn. im. Reja w Warszawie.

Glossy.

Aktualne refleksje.

Czyżby już?

Mamy świeżo w pamięci żywiołowy bodaj rozwój sportu w Warszawie. Pamiętamy, gdy do sportu garnęły się liczne rzesze młodzieży uczniowskiej i robotniczej i pozostające w związku z tem przepowiednie, wróżące sportowi polskiemu śliczne widoki na przyszłość. Lecz jak ta sprawa przedstawia się w obecnej chwili?

Oziębienie.

Na to pytanie można odpowiedzieć, że zainteresowanie do sportu zmalało. Napozór moje twierdzenie wydaje się niesłusznem. Dlaczego? Mamy obecnie tyle klubów C-klasowych, tyle rubryk sportowych w prasie codziennej i wreszcie dużo składnic przyborów sportowych. A jednakże... Każdy ruch, a tembardziej ruch sportowy, może mieć trwałość i zapewnić sobie istnienie, jeśli korzeniami swymi wrośnie w szeregi najmłodszej z młodzieży. A w tej młodzieży można już zauważyć wcale niedwuznaczne oziębienie.

Słomiany zapał.

A więc i tutaj mieliśmy do czynienia z wątpliwym wysiłkiem. Przybywa nam jeszcze jeden dowód naszego przysłowiowego słomianego zapału. Młodzież nasza pokazała, że potrafi się do czegoś zerwać, zdolna jest wykazać się swojemi zdolnościami, ale tylko przez czas bardzo krótki. Dla tych, którzy znają stosunki uczniowskie i ich tematy rozmów, nie ulega już kwestji, że skoro uczniostwo przestało mówić o sporcie, to jest to poważnem niebezpieczeństwem dla ruchu sportowego w Polsce. Dwa lata temu jeszcze w klasach, na ulicy i wogóle w jakiemkolwiek towarzystwie, uczniowie rozprawiali jedynie o sporcie. Jedni mówili pro, a drudzy (tych była nieliczna garstka) contra. Ale sam fakt, że sport był osią wszystkich rozmów, wskazywał na jego żywotność. Obecnie niestety słowo sportowe można jedynie znaleźć na papierze. Bo i w lokalach klubów sportowych chętniej rozmawiają o akcjach, procesach Sadowskiej i o różnych innych bigamjach.

Kto ponosi winę?

Wobec takiego stanu rzeczy uparcie nasuwają się pytania: czy tylko słomiany zapał jest tutaj tym wyłącznym winowajcą, czy obecnego stanu w żaden sposób nie można było uniknąć i wreszcie, co mamy wobec tego uczynić, by błędy naprawić. Odpowiedzi na te pytania są. Słomiany zapał jest poważnym odwodowym czynnikiem, ale mimo to wszak szeregi starszych już nieco sportowców nie są znowu tak bardzo przerzedzone. Sport stracił narazie uczniów klas niższych i szersze warstwy ludowe. A secundo: do obecnego stanu rzeczy można było niedopuścić. Wreszcie tertio: środki zaradcze są i tych należy się chwycić, by sport wynieść i u nas na należne mu stanowisko.

Oto i winni.

Przedewszystkiem więc wypada powiedzieć, że nasza młodość i brak doświadczenia odegrały tutaj bardzo niewdzięczną rolę. A jeszcze mniej wdzięcznem było skandaliczne politykoróbstwo. Zawróciło ono głowy naszym prowodyrom sportowym. To doprowadziło do takiego napięcia, że ludzie zapomnieli, po co siedzą w tych różnych zarządach. Zdawało im się, że wystarczy „po łebkach“ załatwić bieżące sprawy, korzystać z wolnych wstępów i bawić się w politykę. Zapomnieli o rzeczy najważniejszej, bo najistotniejszej: o utrwaleniu podstaw naszego młodego sportu. Nie wiedzieli snać ci panowie, że trzeba było roztoczyć opiekę nad młodymi klubami, służyć im bardzo często radą i niekiedy wsparciem materjalnem. Ze wsparć materjalnych korzystają kluby, które może najmniej są skazane na to, by korzystać z pożyczek jakichś OZPN-ów. Nie uważali panowie z zarządów za wskazane rozwinąć agitacji w szkołach, zignorowano w zupełności szkoły żeńskie, nie zainteresowano się szkołami powszechnemi, nie rzucono się na liczne związki zawodowe, by tam szerzyć ideę sportową. I za zaniedbanie tych obszernych środowisk odpowiedzialne są wszystkie związki okręgowe i państwowe ze Związkiem Związków na czele.

Jak zło naprawić?

Stwierdzenie powyższego jest o tyle dobrem i korzystnem, jeśli doprowadzi do zaniechania wymienionych błędów. Pierwszym więc krokiem naprzód powinno być zerwanie z dotychczasowym błędnym systemem i zastąpienie go bardziej celowym, bo obliczonym na dalszą metę Pozatem główną uwagę trzeba zwrócić na propagandę. W tym kierunku, w kierunku pozyskania dla sportu szerokich mas pracujących w fabrykach, biurach i na wsi, powinna iść jedyna możliwa i racjonalna polityka odpowiednich organów sportowych. Agitacja powinna być zakrojoną na jaknajszerszą skalę. Należy urządzać zawody pokazowe dla szerokiej publiczności celem wciągnięcia jej w wir życia sportowego. Udział w podobnych zawodach footballowych, lekkoatletycznych, pływackich czy tp. przyjmowaliby zawodnicy, wyznaczani każdorazowo przez związki. Wstęp natomiast na takie zawody byłby zupełnie bezpłatny. Oprócz tego należy poruszyć prasę sportową i codzienną. Prasę sportową trzeba bezwzględnie spopularyzować. Redakcje pism sportowych winny dbać o to, by pisma nie obciążać ciężkostrawnymi i często nudnymi wywodami teoretycznymi. Powinny przeważać artykuły żywe, któreby potrafiły czytelnika przywiązać do pisma sportowego i temsamem do sportu. Między całą prasą sportową Polski winno nastąpić porozumienie celem zaniechania wzajemnych swarów i plugawych wycieczek. Trzeba zdać sobie sprawę z celu, jakiemu niby to poświęcamy naszą pracę. Jednocześnie z tem walczyć trzeba także o prasę codzienną. Referenci działów sportowych powinni być pouczeni (przez Zw. Związków przypuśćmy), w jaki sposób prowadzić tę rubrykę, by nie służyła wyłącznie jako nowe źródło od „wierszowego“. Umiejętne, żywe i ze zrozumieniem rzeczy prowadzenie rubryk sportowych w prasie codziennej przyniesie niewątpliwie bardzo pomyślne rezultaty. Należałoby zwalczać różne uprzedzenia niektórych przywódców robotniczych do sportu. Temu zadaniu odpowiadałoby wybitnie agitacyjne pismo sportowe, wydawane przez Zw. Związków i rozsyłane po szkołach, wsiach i związkach zawodowych zupełnie bezpłatnie. Również bezpłatnie należy urządzać wiece sportowe, by w ten sposób wywołać zainteresowanie dla sportu. Wiece takie należy urządzać w miastach i po wsiach. Ale to wszystko wymaga funduszów.

Skąd wziąć pieniądze?

Fundusze winien na tę sprawę łożyć Rząd. Ten ze swej strony może zrzucić ten obowiązek na gminy i magistraty. Ale u Rządu trzeba upominać się o pieniądze. Nie będziemy tutaj powtarzali dobrze znanych powodów, dla których właśnie Rząd powinien ruch sportowy finansować. Tutaj chcemy jeno zaznaczyć, że środki, przy pomocy których zamierzano dotrzeć do władz, były niedostateczne. Trzeba w miarę rozporządzalnych środków

zabrać się do agitacji i pozyskać tłum. Wtedy tłum będzie wołał o swe prawa, które Rząd niechybnie uwzględni i zaspokoi. Tymczasem trzeba pozyskać masę. To jest imperatyw chwili.

A sportowcy...

W tem wielkiem dziele wcielenia w życie idei sportowej niepoślednia rola przypada samym już czynnym sportowcom. Ci powinni także agitować wśród krewnych, w najbliższem otoczeniu, w klasie, na ulicy, na wsi i wszędzie, gdzie tylko nadarzy się sposobność. Nie unikać rozmów na tematy sportowe, lecz przeciwnie wywoływać je i przeciwnikom sportu wykazać ich nieuzasadniony sprzeciw. Takich ludzi można tą drogą pozyskać i przeobrazić ich w mocnych sportowców, ale nigdy wykręcaniem się z dyskusji przez nic niemówiące powiedzenie „pan nie jesteś sportowcem, pan się na sporcie nie zna i nie mogę o tem mówić z panem". Należy zatem o sporcie rozprawiać, wykazać jego siłę żywotną.

A więc: do czynu!

Wzmiankowane środki mogą do czegoś pozytywnego doprowadzić. Jedynie uczciwością i pracą można z idei sportowej stworzyć masowy ruch sportowy. Nie wystarczą tylko dobre słowa i jeszcze lepsze chęci (bo niemi wszak i piekło jest wybrukowane), lecz musi nastąpić czyn.

A więc: do czynu!

Warszawa. *Robert Frendzel.*

List z Pragi.

Polska robi wielkie przygotowania do sezonu wiosennego, spóźnionego nieco z powodu niesprzyjającej aury. Specjalną siłą przyciągającą zdają się być niemieckie kluby Czechosłowacji, głównie dla Krakowa i Warszawy. Naturalnie należy tu uwzględnić bojkot czeskich drużyn, albowiem taka Slavia, lub Sparta, byłyby napewno również mile widzianemi. Nie wątpię w znaną gościnność Polaków, atoli pracują wszystkie wielkie kluby Czechosłowacji nietylko przy niezmiernych wydatkach, ale i z trudnościami finansowemi, które tylko wówczas dadzą się usunąć, jeśli się zawierać będzie umowy co do rozgrywek, z których skarbnik klubowy będzie się cieszył. Takie umowy z polskimi klubami nie są wprawdzie niemożliwemi, przedstawiają jednakowoż dla gospodarza finansowe ryzyko. Sama gościnność nie może pociągać. Najlepszym dowodem Hiszpanie, którzy dobrze płacą, a mniej zwracają uwagi na gościnność. Dalszym bardzo ważnym czynnikiem są Niemcy z ich złotą marką. Komunikacja z Dreznem, Berlinem i Monachjum, jest znacznie wygodniejszą i konweniującą. Niemieckie kluby nie muszą już obecnie wyjeżdżać ze swego kraju, mogą bowiem czynić korzystne oferty w złotych markach.

Sam jestem często fatygowany osobiście i pisemnie w sprawie wyjazdów praskich klubów niemieckich do Polski. Moje usiłowania pozostały niestety dotychczas bezskutecznemi. Bardzo poszukiwany DFC znacznie lepiej wychodzi na tem, jeśli rozegrać może na swojem boisku mecze z zagranicznemi drużynami. Ciężka kwestja urlopów odpada, a wkońcu mają wszak gracze DFC swój zawód prywatny, który uniemożliwia nieustanne wyjazdy.

Polskie oferty są całkiem korzystne. Oferuje się np. za 2 mecze w Krakowie 3000 Fr. szw., mimo to jednakże trudno jest nakłonić kluby do wyjazdów do Polski w czasie przynoszącego dochody sezonu wiosennego. Jest bardzo możliwem, że DFC i Sportbrüder z Pragi, którzy zaraz z początkiem sezonu są w znakomitej formie, zobowiążą się do przyjazdu do Polski na jesień i bardzoby mnie cieszyło, gdyby mój mały wpływ wywarł jakiś skutek. Moi przyjaciele w Polsce przywitaliby to napewno z radością. Jak się dowiedziałem pertraktują DFC i Sportbrüderzy z polskimi klubami w sprawie polskich tournée.

Błotnista niedziela nie zdołała praskich klubów odstraszyć od urządzenia zapowiedzianych imprez. Boiska były gdzieniegdzie zamienione w jeziorka, małe potyczki wodne były na porządku dziennym. DFC wysłał odważnych Witkowiczan z paczką tuzinową do domu. Slavia walczyła z odmłodzoną drużyną Vikt. Žižkov bez rozstrzygnięcia, a ponieważ gra ta okazała się całkiem przyciągającą (8000 widzów było mimo niepogody), będzie ona powtórzoną tej niedzieli. Sparta pokonała łatwo Meteor Vinohrady 7:0 i sprowadza następnej niedzieli jako pierwszą zagraniczną drużynę Guts Muts z Drezna, który ostatniej niedzieli pokonał Teplitzer FK 2:0. Blask Tepliczan zdaje się powoli gasnąć! Ale i drugi niemiecki klub Pragi miał znakomity debjut. Sportbrüder pokonali SK Dejvice 7:2 i pierwszoklasową Spartę Kosir 5:2!

Zwolnienie międzynarodowego środk. napastnika Karola Koželuha jest już przeprowadzone. Wiedeński WAC ma wielkiego gracza w swoich szeregach. Jego brat, Ferencs, bawi obecnie jako trener Cracovii w Krakowie (?! Jeszcze nie — Red.), co odpowiada dawnemu życzeniu kierownictwa Cracovii. Także czechosłowaccy trenerzy footb. są w Polsce bardzo poszukiwani. Janda, Pilat i Cimera otrzymują oferty dolarowe i wcale mnie, jako wtajemniczonego, to nie zadziwi, jeśli któryś z wymienionych pociągnie do Krakowa. Wybór byłby mojem zdaniem wcale niezły, jakkolwiek stale daję pierwszeństwo angielskim trenerom. Bulla powiedział Sparcie po krótkim czasie „do widzenia" i powrócił do swego macierzystego tow., Vienny, przyczem Sparta nie czyniła żadnych trudności ze zwolnieniem.

Stosunki czechosłowackie footb. z Węgrami powinny wkrótce przynieść dojrzałe owoce. Tutaj musiały związki kapitulować przed klubami (podkreślenie redakcji), albowiem pomimo, że nie nastąpiła jeszcze całkowita zgoda, zakontraktowały praskie kluby, Slavia, Sparta i DFC, mecze z FTC i MTK, które wkrótce mają się rozegrać. Interes zwyciężył tu politykę, ale nie jedynie duch interesu, lecz trochę także duch sportowy!

Emeryk Rath (nie wiem, czy go już naszym Czytelnikom przedstawiłem) pozwolił sobie na kawałek husarski. On, ponad 40 letni „all-round" sportsmen, który konkurował w 1912 r. w biegu maratońskim w Stockholmie, startował w Norwegji w Holmenkollen i wytrzymał trasę 50 km. Podjął on podróż własnym kosztem, nie zdobył wprawdzie miejsca, atoli udowodnił, co uczciwy sportsmen dokonać potrafi.

Olimpjada paryska zbudziła także i czechosłowackich footballistów. Pod kierunkiem angielskiego Maddena odbywają się próbne gry, które mimo trzykrotnego zapowiedzenia nie udały się. Olimpijczycy jednakże musieli się poddać ostremu treningowi biegu. Początek zatem byłby zrobiony. Sądzę jednak, że Węgrzy znacznie poważniej traktują rywalizację footb. w Paryżu i na tem polegają też widoki powodzenia!

Sparta podjęła kampanję prasową. Niemieccy żurnaliści, między nimi pewien Niemiec z Pragi, który zaopatruje 14 zagranicznych pism wiadomościami sportowemi, zostali napadniętymi. Należy wyczekiwać, kto z tej walki wyjdzie zwycięzcą!

7. III. 1924. *K. E. Gräte.*

Bojkot.

Że polityka i sport to są dwie różne rzeczy, że nic one ze sobą wspólnego nie mają, że się nawet nawzajem wykluczają, tego dowodzić nie trzeba. Tyle się już na ten temat pisało. „Polityka a sport“ stanowi już dziś osobną rubrykę. Już to powinno być absolutnie jasnem Bo czemże będzie sport, jeśli mu odbierzemy jego zasadę apolityczności, obedrzemy z idei powszechności i równości? Pustem tylko widowiskiem dla gawiedzi, żądnej senzacji!

Sport, pozbawiony swej roli wychowawczo-społecznej, zdegradowany do roli najzwyklejszego środka prowadzenia walki politycznej, który z czynnika braterskiego pogodzenia ludów staje się pospolitą bronią w walce narodowościowo-rasowej, taki sport, ogołocony ze swych najwznioślejszych i najistotniejszych pierwiastków, jest zaprzeczeniem samego siebie.

I dlatego każdy działacz sportowy, którego spotyka zarzut politykowania w sporcie, czy to się tyczy wybitnego luminarza, który ze swej olimpijskiej wysokości raczy „sterować naszą nawą sportową“, czy też zwykłego „machera“, rządzącego na własnem podwórku, na własnych śmieciach, czuje się zawsze obrażony w swej godności. Wszyscy są zwolennikami apolityczności w sporcie... w teorji. W praktyce to coś innego.

Bo w praktyce mamy ciągłe niesnaski i nieporozumienia. Na terenie apolitycznym rozbudzane są antagonizmy rasowo-wyznaniowe, rozdmuchiwane przeciwieństwa dzielnicowe dla policznych celów. Objawia się to u nas konkretnie 1) w propagowaniu hasła odżydzenia sportu, 2) w nagonce, jaką sportowcy pewnego pokroju prowadzą przeciwko sportowcom innej rasy, lub narodowości, 3) w stawianiu działaczom innego poglądu zarzutów w rodzaju „niearyjskiego pochodzenia“ i pominąwszy wiele innych przykładów tam, gdzie polityka dochodzi do swego kulminacyjnego punktu, tj. 4) w bojkotach, ogłaszanych przez jedno państwo przeciw drugiemu. Nad tem ostatniem zjawiskiem chcemy się właśnie zatrzymać szerzej.

Chodzi nam mianowicie, jak się czytelnik łatwo domyśla, o bojkot Czechosłowacji. Czynimy to zaś dlatego, że prasa codzienna, jak i fachowa stara się kwestję tę jaknajstaranniej omijać i jaknajmniej ją poruszać, jakby to była kwestja drugorzędna i mniej doniosłej wagi. A zmuszeni do poruszania tego tematu, czynią to nasi dziennikarze półgębkiem.

Dziwimy się nawet „Tygodnikowi Sportowemu“ i czynimy mu z tego zarzut, iż zwykle śmiały w swych wystąpieniach i potępiający wszystko zło w sposób bezwzględny, nie stanął tym razem na straży i nie podniósł swego głosu protestującego jasno i otwarcie, zadawalając się jedynie notatkami, utrzymanemi w tonie niezdecydowanym i nieśmiałym, nie prowadzącym do rozwiązania kwestji; tembardziej, że miałby i tym razem za sobą całą opinję sportową.

Bo mało kto bojkot otwarcie pochwala i jak sobie wszyscy przypominają, wniosek w sprawie bojkotu nie był nigdy publicznie przez żaden kierunek wysuwany, ogół sportowy został nim zaskoczony, postawiono go przed faktem dokonanym. To Zarząd Z. P. Z. S, składający się z ludzi, posiadających odpowiednio brzmiące tytuły, siedzący na odpowiednio miękkich „fotelach“ i odpowiednio w nich słodko drzemiących, chciał pokazać, że pracuje... Notabene, uchwała o bojkocie jest jedyną „zasługą“ owych panów; na niej zaczyna się i kończy ich działalność. Miało zaś to być protestem przeciwko postępowaniu Czechów w sprawie Jaworzyny.

Pozostawmy już na boku to, że ta cała sprawa już na kilometr pachnie obrzydliwie polityką. Zresztą spotykaliśmy się z bojkotami, ogłoszonymi z powodów politycznych. Można np. przytoczyć bojkot państw centralnych. Ale ten bojkot, który swoją drogą wywołał głośne protesty wśród przedstawicieli międzynarodowego sportu, miał wszak głębokie i naturalne przyczyny w tej, nie do przebycia zdawało się, przepaści, jaką między państwami Ententy, a mocarstwami centralnemi wytworzyła wojna. I trzeka dalej pamiętać, że tam między stronami zerwane były wszelkie stosunki polityczne, handlowe, kulturalne etc A sport nie chciał, a może i nie mógł być wyjątkiem. Tam więc mogły być zdania „pro“ i „contra“.

Ale sprawa Jaworzyny?! Charakterystycznym w tej sprawie będzie wywiad, udzielony dziennikarzom przez wybitnego członka frakcji ludowo-narodowej w sejmie, członka porzedniego gabinetu Witosa. Miał zaś oświadczyć, „że nie warto się kłócić z Czechami z powodu takiej drobnostki (!), jak Jaworzyna“. Po co chcieć zawsze być „plus royaliste. que le roi même“?

Że zarząd Z. Z. działał pochopnie, bez zastanowienia się, to fakt do którego dojdziemy, gdy rozpatrzymy praktyczne konsekwencje tej znamiennej uchwały, gdy przejrzymy listę naszych bezpośrednich sąsiadów, z którymi w praktyce można najdogodniej utrzymywać stosunki sportowe. Wówczas okaże się, że na liście tej pozostanie, jeśli się nie mylę, jedynie... Łotwa. Nie pogardzamy sportem łotewskim, ale stosunków takich za mało będzie nawet na najbliższe Wilno... My bojkotujemy Czechy. nas znowu Rumunja; z Rosją, chociaż stosunki polityczne i inne dawno nawiązano, na tem polu nic nie zrobiono, z Niemcami znowu wymiana stosunków jest mniej, niż minimalna, o Litwie zaś mowy być nie może. Sami więc przyczyniliśmy się do osaczenia nas ze wszystkich stron. Utrata zaś Czech jest szczególnie najboleśniejszą, od nich najwięcej moglibyśmy się nauczyć. Tak wygląda praktyczna strona kwestji.

Pozostałaby do omówienia t. zw. moralna strona, ten gest, który ma mówić: narażamy się na straty materjalne, ale wiedzcie, że cenimy wyżej pewne inne rzeczy, chcemy zadokumentować nasze stanowisko, chodzi o zasady itd. Że takie stanowisko jest niesłuszne, dowiedliśmy wyżej. Teraz dodamy: zarząd Z. Z. i pod tym względem zrobił fałszywy krok, bo pozwalamy sobie wogóle wątpić, czy owa „demonstracja“ doszła do wiadomości sfer zainteresowanych jednej i drugiej strony, wyraźnie mówiąc: strony przeciwne nietylko nie robią sobie z tego kłopotu, względnie nie widzą w tem poparcia, ale poprostu o tem nie wiedzą! Że u nas nie znalazła ta sprawa oddźwięku w żadnej sferze, dowodzi znana afera Z.L.T. oraz to, że nasi narciarze (z wojskowości) brali udział w zawodach armji czeskiej. Ciekawi dalej jesteśmy, jakby się przedstawiały stosunki międzynarodowo-sportowe, gdyby z powodów takich zatargów, jak nasz spór z Czechami o Jaworzynę, miały być ogłaszane wzajemne bojkoty? Wszak takich zatargów granicznych każde państwo niemal posiada dziesiątki?!

A więc i „moralne“ stanowisko nie wytrzymuje krytyki. Strzelono na wiwat, gdy nikt tego nie życzył sobie, gdy to było nawet niewskazane. Nie dając nam żadnych, nawet moralnych korzyści, wyrządziła nam owa wysoce niesportowa i pseudo-patrjotyczna uchwała znaczne szkody i to również natury moralnej: ośmieszenie się w oczach całego świata sportowego i nawet tej jego części, dla nas przyjaźnie usposobionej. Muszą tam chyba porządnie w głowę zachodzić i ramiona podnosić: gdzie Rzym, a gdzie Krym?...

A teraz jeszcze jedna strona. Na porządku dziennym ostatniego walnego zebrania Z.Z. znajdowała się sprawa zniesienia bojkotu, ale jeszcze przed przystąpieniem do obrad, temat ten postanowiono wykluczyć z obrębu dyskusji. Że też zawsze ludzie, popełniwszy błąd, uważają za stosowne trwać przy nim i bronić go ze stanowczością, godną lepszej sprawy! A może nie chciano wywołać dysonansów? Motywem ma być to, że Czesi dotychczas nie zmienili swego nielojalnego stanowiska w wiadomej sprawie. Co za brak zastanowienia się i przewidywania wyniknąć mających konsekwencji, bo jeśli na to będziemy czekali, nasze stosunki z Czechami nigdy nie będą odnowione. Bo czyż Czesi, gdyby nawet uznali słuszność naszego stanowiska (co jest nieprawdopodobne), zmienią swoje postępowanie, gdy tego nie dozwala im ich interes, ani przedewszystkiem prestige?

Nawet rozstrzygnięcie sporu nie przyniesie rozwiązania, jeśli będziemy trwali na tem samem stanowisku. Bo w najlepszym wypadku, gdy konflikt zostanie rozstrzygnięty po myśli naszych żądań, Czesi się będą czuli pokrzywdzeni i postępowanie ich nie zmieni się na naszą korzyść. Rozwiązanie samo zresztą nie zależy już ani od nas, ani od Czechów... Pozostaje więc tylko opuścić stanowisko „wyczekujące" i jeśli się chce wyjść z honorem, uchwałę tak zanulować, jak się ją powzięło.

Na zakończenie dodam, że okazji do tego kroku może dostarczyć zbliżające się walne zebranie Z. Z., mające się odbyć 16 marca. Zwracamy się do wszystkich Związków Państwowych, by się nad tem zastanowiły, by wyszły z dotychczasowego stanu bierności i przeszły do czynu, jeśli nie chce tego zrobić najwyższa nasza władza sportowa. Lepiej później, niż nigdy; lepiej teraz, niż później!

Warszawa 2. III. 24. *Aleksy.*

Ze Związku Polskich Związków Sportowych.

Na ostatnich dwóch posiedzeniach Komitetu Wykonawczego Z. Z. przedyskutowano i rozesłano związkom wnioski na walne zgromadzenie w dniu 16 marca, dotyczące: a) programu działalności Z. Z w r. 1924. b) opłat związków na rzecz Z. Z. i podatków od widowisk sportowych, c) przedłużenia mandatów obecnego PKIO. do 31 sierpnia br.

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych przesłało Z. Z. do zaopinjowania opracowany przez b. Ministerstwo Zdrowia projekt ustawy o boiskach sportowych wraz z jego obszernem umotywowaniem. Projekt ten postanowiono rozesłać do zaopinjowania tym związkom sportowym, które są zainteresowane sprawą boisk, oraz jako znawcom w danej materji p. prof. Piaseckiemu w Poznaniu i inż. Kłosiowi w Warszawie, inż. Christelbauerowi i Tadeuszowi Kucharowi ze Lwowa. Po nadejściu ich odpowiedzi, których najpóźniejszy termin oznaczono na 1-go marca br., cały projekt wraz z uwagami związków i opinją znawców otrzyma do zreferowania jeden z członków Komitetu Wykonawczego, poczem dopiero przesłaną będzie odpowiedź do Min. S. Wewn.

Polski Związek Bokserski na podstawie pełnomocnictwa, udzielonego przez Walne Zgromadzenie przyjął Komitet Wykonawczy na członka zwyczajnego Z. Z. uznając, że tak jego statut, jak i regulamin. zawierający określenie amatorów i zawodowców, zgodny jest z normami organizacyjnemi, przyjętemi przez Z. Z. dla państwowych związków sportowych.

W sprawie sporu, wynikłego między PKIO a Akademickim Związkiem Sportowym w Warszawie, na tle zabiegów tego ostatniego o park Sobieskiego w Warszawie, skutkiem deputacji Centrali Akademickich Związków Sportowych, wysłanej w tej sprawie do prezesa Z. Z. posła Osieckiego, Komitet Wykonawczy zdecydował zająć się tą sprawą jedynie pod warunkiem, że sam Akademicki Związek Sportowy w Warszawie, a nie za pośrednictwem Centrali A. Z. S. pisemnie przekaże ją do rozpatrzenia Z. Z., podda się bez zastrzeżeń jego orzeczeniom, a równocześnie dotyczącej parku uchwale Walnego Zgromadzenia Z. Z. z dnia 27 stycznia br. Ponieważ natomiast Centrala AZS., nie uwzględniając tych warunków, pismem z dnia 21 lutego zażądała rozpatrzenia sprawy przez sąd polubowny, wymieniając swych sędziów i superarbitra i prosząc o wyznaczenie dwóch innych sędziów przez Z. Z., Kom. Wyk. Z. Z., nie uważając się w danej sprawie za stronę w sporze będącą, wobec nieuwzględnienia określonych przezeń warunków, postanowił przejść nad sprawą do porządku dziennego.

Sprawa podatku od widowisk sportowych.

Ostatnie walne zgrom. Z. Z. poleciło Kom. Wyk. podanie do publicznej wiadomości obecnego stanu ustawodawstwa w sprawie podatku od widowisk sportowych.

Sprawę tę normuje jak dotychczas ustawa z 11 sierpnia 1923 r. „O tymczasowym uregulowaniu finansów komunalnych". W §. 18 stanowi ona, co następuje:

1) Gminy miejskie winny, gminy zaś wiejskie mogą, pobierać podatek od publicznych zabaw, rozrywek i widowisk.

2) Oprócz podatku od wstępu na wyścigi i podobne widowiska, połączone z grą, lub zakładami, wolno pobierać także podatki od stawek gry, lub zakładów i od wygranych.

3) Do przedstawień teatralnych i występów o wyższej wartości artystycznej, lub naukowej, oraz do przedstawień utworów i filmów krajowych, winny być stosowane ulgowe stawki podatkowe.

4) Od zawodów i popisów, urządzanych przez tow. sportowe i gimnastyczne, których użyteczność publiczną uzna zarząd gminy, podatek nie może przenosić 10% ceny wstępu.

Do powyższej ustawy wydało Ministerstwo Spraw Wewn. 11 listopada 1923 „Tymczasowe rozporządzenie wykonawcze". które odnośnie do art. 18 zawiera następujące postanowienie:

„Gminy miejskie, które nie wprowadziły podatku od widowisk, winny, gminy zaś wiejskie mogą (jeszcze w roku bieżącym), pobierać podatek od widowisk na zasadach, wskazanych w tym artykule, uchwalając statuty podatkowe, podlegające zatwierdzeniu władzy nadzorczej. Stawki podatkowe winny być różniczkowane według rodzaju widowisk. Nie należy zatem zatwierdzać stawek wyższych ponad 60% ceny biletów na przedstawienia kinematograficzne, marjonetkowe, cyrkowe, variete, dancingi, kabarety i walki zapaśnicze, oraz wyższych ponad 20% cen biletów wstępu na inne zabawy i widowiska i wyższych ponad 10% ceny biletów wstępu na zawody i popisy, urządzane przez towarzystwa sportowe, gimnastyczne, których użyteczność publiczną uzna zarząd gminy. Przepisy o ulgowych stawkach podatku od widowisk, wymienionych w ust. 3 art. 18, winny być bezwarunkowo dochowane przy uchwalaniu nowych statutów w r. b."

Sportowcy! Czytajcie „Tyg. Sport."!

Uwagi na czasie.

We Wiedniu załatwia się obecnie kwestję profesjonalizmu całkiem otwarcie. Przodujące towarzystwa doszły nareszcie do przekonania, że gra w „ciuciubabkę“ przynosi więcej szkody, niż pożytku i postanowiły po dojrzałej rozwadze wprowadzić zaniedługo oficjalny profesjonalizm. Nie przyczyny szczerego zrozumienia były pobudką tego znamiennego postanowienia, tak wielkiej mentalności nie posiadają wiedeńscy „macherzy“ w tow. sportowych. Prawdziwa przyczyna polega na tem, że tak chciwie schlebianych zawodowców, skoro doszli nareszcie do celu, nie można więcej zmusić do ustępstwa. Żądania graczy są straszne, każde spełnione życzenie wywołuje niezliczone inne, zdaje się poprostu bez końca i z systematyczną pewnością zdobywa sobie w poszczególnych tow. 11 graczy kierownictwo i władzę nad zrzeszeniem setek ćwiczących sportowców i tysiącami ofiarnych i poświęcających się zwolenników czystej idei sportowej. Dla zapobieżenia temu niebezpieczeństwu powstała koalicja Amatorów, Rapidu, Hakoahu, Vienny i Sportklubu. Przez schematyzowanie gaż, umowy co do wystąpień graczy i wzajemną pomoc przeciw nadmiernym pretensjom graczy, spodziewają się wiedeńczycy poprawy sytuacji w zakresie footballu.

Olimpjada wydobyła na powierzchnię energje, którychby się po niespełna zmurszałym organizmie środkowoeuropejskiego sportu nikt nie spodziewał. Wszędzie, zależnie od stanowiska dotyczącego kraju do Olimpjady, pracuje się gorączkowo nad wysłaniem możliwie I. klasowego, dobrze przygotowanego teamu do Paryża. Pragnienie zwycięstwa i zdobycia przodującego miejsca nie osiągnęło jednak w żadnym kraju takiej intenzywności, jak na Węgrzech. Cel Węgrów jest wysoko zakrojony, pokryjomu żywi się nadzieję zdobycia dumnego pierwszego, lub drugiego miejsca w Paryżu. Osiągnąć ten cel jednakże ze stojącym do dyspozycji materjałem, nie czują się z tamtej strony Dunaju na siłach. Dlatego też wysyła się emisarjuszy, zachęcających i starających się czynnych zagranicą footbalistów węgierskich skłonić do powrotu do ojczyzny. Emigranci ci, przeważnie żydowscy Węgrzy, musieli kraj ten opuścić, ponieważ w antysemickim Budapeszcie żydowska praca, umiejętność i dążenie nie było należycie ocenianem. W krajach wygnania znaleźli oni nową ojczyznę i pełne uznanie. Wezwaniu emigrantów do powrotu do domu dotychczas niewielu zadość uczyniło. Synowie Węgier, mający zdobyć dla swej ojczyzny zaszczyty, bawią na obczyźnie. Węgry będą musiały z nich zrezygnować. Gorzka to pigułka, ale sprawiedliwa kara.

Niedawno temu obiegła całą prasę polską wiadomość, że prezydent ministrów, p. Wł. Grabski, złożył na fundusz PKIO. 10 miljonów mar. pol. Wiadomość ta nie byłaby sama przez się wzbudziła żadnego zainteresowania. Prasa jednak uznała za konieczne dodatkowo wyjaśnić, że p. prezydent ministrów Grabski swym wielkodusznym datkiem dał wyraz demonstracyjnie i publicznie swej sympatji dla Olimpjady i wyrażono pobożne życzenie, aby się znalazło wielu naśladowców, którzyby wspomogli PKIO. datkami pieniężnymi w jego mozolnej pracy. Odnośnie do mojej osoby chcę zaznaczyć, co następuje. Datek p. Grabskiego (wysokość kwoty jest rzeczą obojętną) usunął wszelkie wątpliwości w przekonaniu licznych kół sportowych, jakoby PKIO. mógł liczyć na jakieś poparcie ze strony rządu. Mniemanie to jest zupełnie błędnem i jest może tylko tanim pretekstem do usprawiedliwienia zawstydzającego braku energji i bezczynności PKIO. Wszędzie jest to możliwem, a także i u nas niewykluczonem, mimo ciężkiej finansowej sytuacji państwa, zdobyć od rządu poparcie dla Olimpjady. Osiągnąć to się da jednak drogą żmudnej pracy propagandystycznej i informacyjnej. Dotychczasowe rezultaty PKIO. mogą służyć za miernik jego pracy, a są one małe. Datek p. prezydenta ministrów, który uważać należy za demonstrację zrozumienia rządu dla Olimpjady, winien upoważnić PKIO. do obudzenia zapomocą odpowiednich środków zainteresowania rządu dla politycznie także nie bez znaczenia będącej masowej demonstracji sportowej wszystkich państw.

Pewnem novum w sporcie footballowym, które przy dalszem rozszerzeniu się przynieść może temuż nieobliczalne szkody, jest przekazywanie sporów sportowych państwowemu sądownictwu, zamiast władzom sportowym. Dotychczas było zwyczajem, że przekroczenia graczy w ramach wykonywania ćwiczeń sportowych oddawane zostały dotyczącym władzom sportowym do rozpatrzenia i karania. Ponieważ miały one dostateczną władzę realizowania wyroków, spotykała też przeciętnie każdy czyn przestępny sprawiedliwa kara. W ostatnich jednak czasach mnożą się wypadki, że gracze fatygują państwowe sądy dla obrony swych praw. Temu musi się z całą energją przeciwdziałać. Gdy chodzi o przypadki, w których władze sportowe nie posiadają dostatecznej władzy celem wkroczenia, np. wykroczenia widzów, przekroczenia funkcjonarjuszy, towarzystw itd., wówczas może wkroczyć władza państwowa. Gdzie jednak rozchodzi się o przekroczenia, dokonane z powodu specyficzności uprawiania sportu np. kontuzje, obraza itd., tutaj musi się wyraźnie zaznaczyć, iż wkraczanie sądów państwowych może w takich przypadkach tylko zaszkodzić sportowi, uczynić go igraszką władz państwowych i obrońców prawnych i zmazać różnicę między przekroczeniem sportowem, a przestępstwem. Dla władz państwowych i sądownictwa otwierają się znakomite perspektywy. Byłyby wszak przez 9 miesięcy na rok zajętemi karaniem rozwiązłości graczy footb. ogniem i mieczem, albo mówiąc językiem naturalnym — kryminałem.

Bielsko. *E. Mückenbrunn.*

Zakontraktowane z klubami niemieckimi mecze napotykają w realizacji na nieprzewidziane olbrzymie przeszkody. Warszawskie władze centralne czynią ogromne trudności w udzielaniu wiz i pozwoleń na przyjazd Niemcom, motywując to względami politycznymi i gospodarczymi. Czyż na sprawie Jaworzyny i niefortunnym, a bezcelowym i szkodliwym bojkocie sportowym Czech nie doświadczył już nasz rząd, iż w sprawach politycznych, lub ekonomicznych, należy użyć tylko środków politycznych wzgl. ekonomicznych, a nie sportowych? Uniemożliwienie kontaktu sportowego z zagranicą szkodzi nam tylko, a nie zagranicy. Rząd używa sportu jako środka politycznego, ale tylko tam, gdzie my możemy być poszkodowanymi sportowo, a nie gdy możemy skorzystać. A czemu swych wpływów politycznych nie użyje rząd dla kontaktu naszego sportowego?

ŻTGS. Makabi (Warszawa) ukończyło odbudowę swej hali gimnastycznej w stylu zachodnio-europejskim. Z okazji uroczystego otwarcia tejże wyda Makabi „Almanach sportowy“.

Krak. Kl. Cykl. i Mot uzyska prawdopodobnie od Magistratu krak. teren na placu powyścigowym na wybudowanie toru kolarskiego. KKCM. ma zamiar założyć tam szkołę fachową kolarską dla wyszkolenia materjału i narybka kolarskiego, oraz propagandy masowej tego sportu.

Woroński i Dmochowski, gracze Śmiałego, przenoszą się do Varsovji.

Przegląd sportowy krajowy.

Z Poznania. Pogoń — Posnania 3 : 3 (3 : 0). Mimo silnego mrozu stawiła się poważna garstka widów. Zawody miały kilka ciekawych momentów, naogół były monotonne. Do połowy lekka przewaga z wiatrem grającej Pogoni, po zmianie zaś Posnani, która jedną bramkę zdobyła z karnego. Sędziował bez zarzutu p. Brzeziński.

Warta — Polonia 16 : 1 (8 : 1). Mecz-trening na boisku Warty przy małym udziale publiczności. Warta przewyższała swego przeciwnika pod każdym względem i miała też zupełną przewagę, szczególnie po przerwie. Sędziował p. Adamski.

Unja — Warta 3 : 3 (3 : 2). Boisko Warty. Zawodami tymi otworzyła Unja i Warta swój sezon. Przed sędzią, p. Seydlitzem, staje Warta bez Einbachera, ze Szneidrem w bramce, Unja bez Nogaja. Po wysokiem zwycięstwie Warty nad Polonią ogólnie spodziewano się i wysokiej porażki Unji. Tymczasem rachuby zawiodły, gdyż Warta z trudem uzyskała wyrównanie nad swym starym rywalem. Przebieg gry, zwłaszcza w I. połowie, niezwykle emocjonujący i żywy. Niebiescy zagrażają poważnie i z kombinacji Górecki—Klepacki przez ostatniego zdobywają 1 bramkę. Niedługo potem Górecki, przewózkowawszy Olszewskiego, zdobywa 2 goala dla niebieskich. Warta zabiera się teraz do pracy i pokazuje swoje pazurki. Z podania Jachimowicza w 22 min. uzyskuje Spojda 1 bramkę silnym strzałem, którą Malski, mimo interwencji, obronić nie mógł. Gra toczy się po całem boisku, Warta pracuje szczególnie lewą stroną i przez Doberta z pozycji spalonej uzyskuje 2 punkt. Kilka minut brakuje do przerwy, w których niebiescy nacierają energicznie, ostry strzał Kernleina odbija się o Olszewskiego i znowu prowadzi Unja 3 : 2. Przerwa. Po zmianie Warta nieco przestawia drużynę, co okazało się korzystniejszem, uwidacznia się jej przewaga, pod koniec już rzadko schodzi z pola niebieskich. Unja kilkakrotnie zagraża swymi przebojami, lecz bezskutecznie, tyły, zwłaszcza pomoc Unji, spuchła porządnie, dał się odczuć pierwszy mecz. Ostatnią, wyrównującą bramkę, uzyskuje Przybysz pod koniec gry. Rogów 9 : 4 (1 : 4) dla Warty.

Przebieg gry spokojny, fair, a najlepszym dowodem tego, że sędzia tylko 8 razy musiał odgwizdać foul'e, z których przewiniła 5 Warta, a 2 Unja. Technicznie naogół była lepsza Warta, posiadająca kilka wybitnych jednostek, Unja była więcej zgraną, kombinowała nieźle, mniej widzieliśmy u niej gry solowej. Z graczy Warty wybijali się przedewszystkiem Kosicki (posiada ładny i celny strzał), Spojda, Staliński, Przybysz i Śmiałek, ten ostatni na tyłach okazał się bez zarzutu. W Unji najlepszym Malski w bramce, jego obrona wzbudzała podziw u licznej publiczności. Kowalski i Agaciński, to typowi obrońcy, ostatni dobry taktyk, pomoc, aczkolwiek bardzo ambitna, była częścią słabszą, mało zasila atak, który swoje zadanie spełnił naogół zadawalniająco. Błoto w wielkiej mierze tamowało prezycyjną grę. *Tep.*

Z Przemyśla. Po kilkomiesięcznej przerwie w ruchu sportowym, spowodowanej śniegami, warto zdać sprawozdanie z czynności poszczególnych klubów w czasie zimowym. Bo nietylko w miesiącach letnich powinna się odbywać regularna praca sportowa, ale zima jest też dobrą porą do pracy, wprawdzie nie na zielonych murawach, ale zato dająca więcej możności teoretycznego wykształcenia sportowego. Obowiązek ten spełniły kluby tutejsze w małej zaledwo mierze.

Najważniejszą pracą, którą kluby tutejsze wykonały (i to nie wszystkie), było urządzenie kilku balów i zabaw. Nóżki footballowe muszą ciągle być w ruchu (w braku piłki są tanie). Finansowo akcje te wypadły bardzo pomyślnie tak, iż Polonia tutejsza zebrała wielkie sumy, umożliwiające jej budowę zamierzonej trybuny.

O sportach zimowych głucho było przez cały czas tak, iż zapomnianoby czy wogóle istnieją, gdyby nie Chamonix.

Dużo zainteresowania budziło przechodzenie graczy z poszczególnych klubów. I tak z Polonji wystąpili Glanzman I. do Hasmonei lwowskiej, wystąpił też Wolfsthal i Glanzman II. (ostatni podobno do Hagiboru) tak, iż Polonja została bez czynnych graczy żydowskich. Według dotychczas niepotrzebnych wersji Kogut z Cracovii ma wstąpić do Polonji. Z Hagiboru wystąpił bramkarz Köritan, który przeniósł się do Jasła, gdzie występować będzie w barwach tamtejszej Makkabi. Wstąpić zaś ma kilku graczy z Hakoahu stryjskiego.

Zadawalniającą działalność wykazał Hagibor, organizując odczyty, z których najlepiej wypadł odczyt Dr. Steinharta p. t. „Sport i hygjena u Żydów". Sala wypełniona była po brzegi, a charakterystycznem było to, iż na odczycie było bardzo mało czynnych członków Hagiboru. Oprócz tego Wydział Hagiboru urządzał dla członków drużyn footballowych (od I.—V.) wykłady, a później egzamina teoretyczne z zasad gry w piłkę nożną, z zasad lekkiej atletyki, chodu, biegu, rzutu i skoku.

Olimpjada paryska wzbudza mało zainteresowania, gdyż wszyscy przekonani są, iż wszystkie Związki od PZPN. — PZN. faworyzować będą swoich ulubieńców tak, że prowincja będzie pokrzywdzoną, jak zwykle. (Z tego nie wynika, iż Przemyśl ma kandydatów na Olimpjadę).

Sezon footballowy rozpocznie się prawdopodobnie z początkiem kwietnta mimo, iż Polonja gra już 23 i 24 bm. w Katowicach i na Górnym Śląsku. Mistrzostwa kl. B. rozpoczynają się 3 maja meczem między Czuwajem, który podobno stracił kilku graczy, a Hagiborem, kandydatem na mistrza klasy B. w podokręgu Przemyśl — Sambor — Stryj. *S. A.*

Z Tarnowa. Przes czas zimowy nastała w najpopularniejszym sporcie tarnowskim, piłce nożnej, stagnacja. Boiska, pokryte grubym całunem śniegu, pozostały do dziś dnia nietknięte. Zresztą i we wszystkich innych miastach Polski, z wyjątkiem może Górnego Śląska i Poznania, powtarzał się tensam proceder. Szerokie masy zaczęły się oddawać z wielkiem zamiłowaniem łyżwiarstwu, a dwa największe towarzystwa, „Sokół" i „ŻTGS Samson", skorzystały z tego, urządzając tor łyżwiarski. Pierwsze z tow. na stawie, a „Samson" na swym korcie tenisowym. Tor „Samsonu" utrzymał się znacznie dłużej, lecz w ostatnich dniach musiano z powodu odwilży i z niego zrezygnować. W stosunku do łyżwiarstwa, saneczkowanie straciło dużo na popularności. Najszlachetniejszy ze sportów zimowych, narciarstwo, uprawianem bywa przez poszczególne jednostki, ale i one muszą poprzestać na najprymitywniejszych ćwiczeniach. Składa się na to przedewszystkiem zły teren, na którym skoki na dalsze odległości są niemożliwe, a po drugie umiejętność narciarzy jest akurat wystarczająca, aby nią można było zdobyć mistrz. Kłaja, lub Mielca. O bobsleigh'ach nic nie słychać, jest to może zbyt niebezpieczny sport dla poczciwych Tarnowian, przy uprawianiu którego można, broń Boże, nogę, lub coś podobnego, połamać.

ŻTGS. Samson buduje nakładem wielkich kosztów trybunę na swem boisku i może w br. drużyna piłki nożnej tego towarzystwa przyniesie nam jakąś niespodziankę, bo dotychczasowe wyniki naprawdę nie były imponujące. Na uwagę zasługuje jeszcze sekcja lekkoatletyczna, powstała w „Samsonie", której działalność je-

dnak ograniczała się dotychczas na debatach przy zielonym stoliku.

Drugie z tow. tarnowskich (t. zn. drugie ze względu na datę założenia, a nie ze względu na umiejętność), „Tarnovia", ma poraz trzeci najlepsze szanse zdobycia mistrz. kl. B., tym razem tarnowskiego podokręgu, a nie jasielskiego. Ważniejsze zmiany nie zaszły w składzie 1 drużyny, problematycznym jest jedynie udział bramkarza Wiśniewskiego, któremu stan zdrowia nie pozwala na grę w piłkę nożną. Czy wreszcie bież. sezon przyniesie Tarnovii upragnioną pierwszoklasowość, okażą przyszłe zawody. W każdym razie przydałby się drużynie fachowy trener, gdyż materjału jest dosyć. Nie należy przy tej sposobności pominąć milczeniem Resovii, której szeregi wzmacnia repr. gracz polski, Styczeń, przez co ostateczne zwycięstwo drużyny tarnowskiej nie jest zbyt pewnem. Według naszych przewidywań końcowa tabela mistrz. kl. B. będzie miała tensam wygląd, jak w ostatnich dwóch latach, tj. 1. Tarnovia, 2. Resovia, 3. Czarni (Jasło), 4. Samson. Aby przeszkodzić temu monotonnemu przebiegowi mistrzostw, powinien KZOPN. powziąć uchwałę, na mocy której mistrzowska drużyna kl. C. weszłaby do kl. B., a ostatnia drużyna tejże klasy spadłaby do kl. C. Tak przynajmniej jest praktykowane, o ile się nie mylimy, we wszystkich innych okręgach. *F. A.*

Z Włocławka. 1 bm. odbyła się tu rewja gimnastyczna tut. „Makkabi". Występ rozpoczął się o godzinie 9(!) zamiast o 7.30. I publiczność jakoś nie dopisała. Doprawdy, dziwny jest stosunek społeczeństwa włocławskiego do tak ważnej placówki, jaką jest bezsprzecznie „Makkabi". Nie okazuje ono żadnego zainteresowania dla spraw tow., a nawet szeregi ćwiczących, jak to z żalem w swem przemówieniu stwierdził Dr. Fuks, zmniejszają się z dnia na dzień. Program, nadzwyczaj umiejętnie ułożony, demonstrował jedynie rzetelną pracę na polu wychowania fizycznego. Rzecz bardzo ważna, nie puszczano się, jak często przy podobnych imprezach się zdarza, na tanie efekty. Najlepiej zareprezentowała się wzorowa grupa męska. Doskonała budowa fizyczna, elastyczność i rytmika ruchów, oraz łatwość, z jaką wykonywała najzawilsze ćwiczenia na poręczach i drążku, zjednywały jej żywe oklaski publiczności. Szczególniej się popisali pp. Śpiewak, Przedecki i Dach. Natomiast o wiele słabiej wypadły ćwiczenia na koniu. Wymagają one obok wielkiej zręczności, także i pewnego treningu, którego niestety nie można było stwierdzić. Skoki z trampoliną udały się znakomicie. Ćwiczenia grupy damskiej były efektowne, nie posiadają jednak zbyt wielkiej gimnastycznej wartości. Naogół występ pozostawił na widzach bardzo dobre wrażenie. Grupy młodzieży, doskonale fizycznie rozwinięte, wskazywały najdobitniej, jakie znaczenie wychowawcze ma „Makkabi". Należałoby także wspomnieć o niespożytych zasługach p. Dunkhorsta około wychowania fizycznego młodzieży we Włocławku. Wybitny ten gimnastyk i sportowiec przez blizko 10 lat jest instruktorem i kierownikiem tut. Makkabi. Poświęcenie, z jakiem oddaje się sprawom, zjednały mu żywą sympatję. Należy także nadmienić, że p. Dunkhorst jest od 1917 roku nauczycielem tut. gimnazjum żyd., gdzie z niezmorzoną energją oddaje się młodzieży szkolnej. *B. Ch.*

Z powiatu błońskiego. Powiat błoński, dotychczas słabo uświadomiony sportowo, wstąpił na nowe drogi, bardziej realne. Dotychczas na ludzi, kopiących piłkę, patrzył ogół, jak na warjatów (dosłownie). Teraz całkiem inaczej. Gdzie dawniej były jednostki, teraz drużyny, gdzie dawniej drużyny, teraz kilka klubów. W samym Żyrardowie doskonała propaganda doprowadziła do tego, iż zarząd fabryki oddał spory kawał placu na boisko. Na przeciętnym meczu jest do tysiąca osób. Coprawda część na „gapę". No, ale to się nietylko w Żyrardowie zdarza. Co do poziomu sportowego, to mogę powiedzieć, że niektóre kluby powiatu błońskiego dorównywują klubom kl. C. warszawskiej, a nawet je przewyższają. Niejedne drużyny warszawskie odjeżdżały ze Skierniewic, Żyrardowa itd., z niekorzystnym stosunkiem bramek. (WTC. komb. Repr. Szkoły Handlowej i t. d.). Na wyróżnienie zasługują KS. Żyrardowianka, 18 pp. ze Skierniewic, KS. Milanówek ze wspaniale z sobą zgranymi braćmi Padoleckimi, jakich trudno byłoby znaleźć w B. klasowych klubach warszawskich. Biali z Grodziska, Żyd. Tow. Sport. Huragan z Pruszkowa i Swit z Żyrardowa. Kluby te żyją samopas, bez żadnej zwierzchniej władzy, przeto wskazanem byłoby, aby WZOPN. utworzył podokręg Skierniewicki wzgl. Żyrardowski. Wtedy życie sportowe zorganizowane odpowiednio popłynęłoby innymi torami. *O. K.*

Z Warszawy. Warszawianka — Ruch 8 : 1 (3 : 0). Drugi mecz w obecnym sezonie, rozegrany na boisku Legji, ściągnął bardzo małą liczbę widzów. Gra w dość ożywionem tempie. Drugoklasowi okazali się dość dobrym materjałem. Atak szybki, lecz grający zbyt surowo, w pomocy dobry środek. Bramkarz ofiarny, obrona niezbyt pewna. Warszawianka w zmienionym składzie grała dobrze. Szczególnie znać było zgranie w ataku. Lewa strona trochę szwankowała, szczególnie Mesto, to „nieznośne indywiduum" i „utrapienie" wszystkich sędziów. W pomocy bardzo dobry Pucman, w obronie Redlich. Do przerwy przewaga białoczarnych. W II. połowie Ruch zaczyna atakować i uzyskuje jedyną bramkę z karnego. Dla Warsz. bramki uzyskali: Ordon 3, Zwierz 2, Mesto 2, Jung 1. Sędziował dobrze p. Jaczynowski. *W.*

Z Wielkich Hajduk. 9 III. Pogoń (Katowice) — Ruch (Wielkie Hajduki) 3 : 2 (3 : 2). Obydwie drużyny są obecnie w najlepszej formie. Pogoń miała faktycznie przewagę nad Ruchem. Już w pierwszych 6 min. Pogoń zyskuje 2 bramki. Przebojami Ruch również zdobywa 2 bramki do przerwy. Zmiana nie przynosi żadnego punktu. *Z.*

Z Łodzi. 9 III. ŁTSG. — Union 0 : 0. Inauguracja sezonu piłkarskiego. Tymrazem odważnymi byli ŁTSG. i Union. Boisko DOK. IV. niesprzyjające zawodom, pokryte cienką warstwą lodu, przedstawiało poważną przeszkodę dla rozwinięcia normalnej gry. Toteż zdarzające się częste upadki kaleczyły graczy. Mimo mrozu 1500 widzów. ŁTSG. prze energicznie, Union broni się umiejętnie, gra się wyrównuje. ŁTSG. kładzie główny nacisk na przebój i wyzyskuje biegi napastników, zieloni posiłkują się kombinacją. Obie strony forsują skrzydła, gdyż środkowa trójka, wskutek śliskiego boiska, nie może posuwać się szybko naprzód. W II. poł. gra ospała, skutkiem „spuchnięcia" graczy. Dopiero przy końcu gra się ożywia. Naogół brak strzałów u napastników, co można wytłumaczyć niedogodnym terenem i zimowym kilkomiesięcznym odpoczynkiem. Rogów 5 : 1 dla Unionu. Gra Un. przedstawia się więcej jednolicie i efektownie. Posiada on jedną z lepszych kombinacji w ataku. ŁTSG. więcej wierzy w siłę przeboju. Poszczególni gracze dali ze siebie, co mogli i należy podnieść ich zapał do sportu. Szczególnie marnie musieli się czuć bramkarze na swych stanowiskach, gdzie lód nie pozwalał na pewne chwyty. Obaj bronili nieźle, spokój Pilca i pewność siebie przewyższała nerwowość Witaczka, który często niepotrzebnie wybiegał w obronie Unionu. Debjutował z powodzeniem Engel (dawniej Szturm), przy boku pewnego Mildego. W pomocy Bersz zadowolnił obmyślanem podawaniem. Sędziował p. Hanke. *Zyško.*

Przegląd bokserski.

Mistrzostwo świata jest szczytem marzeń każdego boksera, może je bowiem posiadać tylko jeden człowiek. Ale mistrzostwa we wszystkich kategorjach są niczem w porównaniu do mistrz. w ciężkiej wadze. Wieleż to trudów musi przeciętny bokser pokonać, aby wreszcie zdobyć ten tytuł „mistrza nad mistrzami“, jak bywają nazywani szampjoni ciężkiej wagi? A zdobywszy go, starają się wszelkimi możliwymi środkami go bronić, gdyż korzyści finansowe, jakie im dzięki temu tytułowi napływają, są niezmierne. Żywy przykład mamy w Jack'u Dempseyu, który „tylko“ od pół miljona dolarów wzwyż żąda za jeden ważniejszy match. Nowoczesne mistrzostwa świata ciężkiej wagi sięgają 35 lat wstecz. Pierwszym mistrzem został oczywiście Amerykanin, niejaki Jim Sullivan, podróżując z cyrkiem po całej Ameryce, odniósł 50 zwycięstw „knock-out“, a 8 lipca 1889 rozegrał z Jack Kilrain'em rozstrzygający match o mistrzostwo, który mu po 75 (!!) rundzie przyniósł ostateczne zwycięstwo. W owych czasach walki, trwające po kilka godzin, nie były rzadkiem zjawiskiem. Że jednak Sullivan oddawał się alkoholowi, musiał to przypłacić utratą mistrzostwa dn 7 września 1892 na rzecz Jima Corbett'a, zw. „Gentleman Jim“, który mu w 21 rundzie zadał „knock-out“. Corbett był interesującą postacią. Światło dzienne zobaczył 1 sierpnia 1866 w San Francisko, a boksowi oddawał się od 19 roku życia. 5 lat tytuł pozostał w jego rękach, aż pewnego razu zjawił się na widowni Europejczyk, Robert Bob Fitzsimmons, rodem z Anglji. Ów pobił Corbetta, a temsamem odebrał mu tytuł. „Fitz“, jak go Amerykanie nazywali, był jedynym bokserem średniej wagi, który równocześnie zdobył mistrzostwo świata w ciężkiej wadze. Urodził się on w r. 1863 i czynnym był od r. 1880 — 1914. Jemu odebrał dn. 9. sierpnia 1898 mistrzostwo nie kto inny, jak James Jim Jeffries, jeden z największych bokserów wszystkich czasów. Z wielkim skutkiem obronił Jeffries mistrzostwo świata przeciwko Tom Sharkey'owi (1898), Jim Corbett'owi (1900), Guss Rubin'owi (1901), Fitzsimmons'owi (1902) i Jack Mounroe'mu (1904). Jako niezwyciężony mistrz świata ustąpił Jeffries bez walki tytuł Jack Root'owi, któremu odebrał go Marvin Hart. W tem znów świetlana postać ukazała się na widowni: Tommy Burns. Najprzód pobił w r. 1906 Harta w 20 rundzie, następnie pobił w obronie tytułu w Australji Bill Squires'a w 1 rundzie knock out, w Anglji Cuner Jass Moir'a w 10 rundzie k o., w Ameryce Jack O'Brien'a w 22 rundzie na punkty, w r. 1908 Jack Palmer'a w 4 rundzie k. o., Jem Roche'a w 1 rundzie k. o. i Billy Lang'a w 6 rundzie k. o. 3 lata pozostawał tytuł w jego posiadaniu, dopiero olbrzymi murzyn Jack Johnson wydarł mu tytuł, bijąc go w 14 rundzie. Jack Johnson, urodzony w r. 1878, należy do najsławniejszych bokserów, jakich Ameryka kiedykolwiek wydała. Amerykanie, nie mogąc ścierpieć, że znienawidzony murzyn jest mistrzem świata, przeciwstawili mu najlepszego boksera w średniej wadze, Stanley Ketchell'a, z którym się jednak murzyn uporał. Wtedy zgodził się Jim Jeffries załatwić z murzynem. Przyszło 4. VII. 1910 do pamiętnego spotkania w Reno, w którem Johnson zadał bohaterowi narodowemu ciężką klęskę. Wielka była radość yanke'sów, kiedy w roku 1915 Jess Villard pokonał w 26 rundzie murzyna. Villard, przedtem zapaśnik w wolnym stylu, urodził się w r. 1887. Dnia 4 lipca 1919 stanął w Toledo przeciwko dzisiejszemu mistrzowi, Jack Dempsey'owi, który go szybko „knock-out“ pokonał. Jack Dempsey jest bezprzecznie najlepszym z żyjących bokserów. Amerykanie nazywają go z powodu jego szybkich, przeważnie już w 1 rundzie odniesionych zwycięstw „królem knock-outu“. Urodził się on w r. 1895 w Salt Lake City, swoją niepowszechną karjerę rozpoczął w r. 1915 zwycięstwem nad Kid Hanlock'iem w 1 rundzie k. o. Najsławniejsze jego zwycięstwa były: 1920 Billy Miske w 3 rundzie k. o., Bill Brennann 12 rundzie k. o., 1921 Georges Carpentier w 4 rundzie k. o., Tom Gibbons w 15 rundzie na punkty, Louis Angel Firpo w 2 rundzie k. o. W bież. roku ma Dempsey spotkania rewanżowe z Gibbonsem i Firpo. Jedynym bokserem, któryby przedstawiał dla Dempseya poważną zaporę jest murzyn Harry Wills, jednak problem rasowy stoi na przeszkodzie spotkaniu między tymi tytanami.

Tex Rickard jest największym przedsiębiorcą w sprawach bokserskich i zapaśniczych. Najważniejsze spotkania o mistrzostwa świata odbywają się tylko pod jego opieką Dzięki temu zarabia olbrzymie sumy i majątek jego szacują na kilka miljonów dolarów. Jako młody chłopak zarabiał Rickard w Texas, skąd pochodzi jego przydomek „Tex“, ledwo na chleb. Następnie przeszedł zmienne koleje losu, bądźto utrzymując salon gry t. zw. „Monte Carlo zachodu“, bądź próbując szczęścia w złotodajnem Klondicke. Prowadząc życie awanturnicze w Alasce, gdzie chwilowo się wzbogacił, aby równie szybko zubożeć, otworzył znów salon gry. Wtedy odkrył boks, któremu się odtąd oddawał całą duszą. Jego pierwszym czynem było wyznaczenie 32.000 dolarów dla pary Joe Gans i Battling Nelson, co było wówczas niesłychaną sumą. Również pamiętny match Johnson — Jeffries on zaaranżował. Od tego czasu aranżuje Rickard wszystkie spotkania o rozgłosie światowym, czem zasłużył sobie na tytuł „króla promoterów“. Ponieważ był bardzo solidnym i uczciwym kupcem, nazwano go również „The honest Tex“ (uczciwy Teksanin).

Występ Carpentiera we Wiedniu zdaje się być zapewnionym. „L'Auto“ pisze o niem. „Przed wyjazdem swoim do Ameryki rozegra mistrz Francji w ciężkiej wadze, Carpentier, match z dobrym brytyjskim bokserem ciężkiej wagi Townley'em, który ma do wykazania zwycięstwo k. o. w 6 rundzie nad Dick Smitch'em, dla pobicia którego Carpentier 8 rund potrzebował.

Jack Dempsey został przyjętym na specjalnej audjencji u prezydenta Stanów Zjednoczonych, Coolidge'a, na której złożył protest przeciwko agitacji antibokserskiej, pochodzącej z wyższych sfer towarzyskich pod przewodnictwem żony znanego miljardera amerykańskiego, Vanderbilt'a. Coolidge wysłuchał życzliwie wywodów Dempsey'a, przyrzekając mu poparcie według możności.

Samson Körner — Breitensträter! Całe Niemcy oczekiwały w najwiekszem naprężeniu tego matchu, który miał rozstrzygnąć, komu przypadnie mistrzostwo Niemiec w ciężkiej wadze. W dniu 29 lutego niezliczone tłumy obległy berliński „Sportpalast“, a gdy o godzinie 9 15 wieczorem obaj zapaśnicy podali sobie ręce, 20.000 widzów z zapartym oddechem śledziło przebieg walki. Niepohamowane ataki młodego Breitensträtera przyjmuje z widocznym spokojem rutynowany Samson. Znaje się nawet, że Breitensträter ma przewagę, lecz przeciwnik jego jest doskonałym w defenzywie. Na początku drugiej rundy znów Breitensträter górą, wkrótce jednak Samson bije pełną parą i jedno z jego uderzeń powala Breitensträtera na ziemię. Sędzia liczy 8 i berlińczyk znów na nogach. Gong wnet kończy drugą rundę. Początek trzeciej rundy stanowią obopólne ataki. W połowie trafia Samson Breitensträtera silnie w szczękę, ten oszołomiony pada, a dopiero, gdy sędzia skończył

liczyć do dziesięciu, z wielkim trudem się podnosi. Zapóźno! Berlińczycy, acz niechętnie widzieli swego ulubieńca pobitym, obdarzyli zwycięzcę burzą oklasków, która przez długi czas nie ustawała. Dzięki temu zwycięstwu Paul Samson-Körner zdobył tytuł mistrza Niemiec w ciężkiej wadze. Jest on jedynym bokserem, z którym zagranica musi się poważnie liczyć. Samson-Körner, urodzony w r. 1891, nabył swą pierwszorzędną rutynę w Ameryce, gdzie jeszcze przed wojną przebywał. Karierę bokserską rozpoczął tamże w r. 1919, a już rok później uzyskał niebywałe sukcesy, jak nierozstrzygnięty wynik z Van O'Dowd'em (10 rund), Harry Greb'em (mistrz świata w średniej wadze) i Gene Tunney'em (mistrz świata w półciężkiej wadze). W r. 1922 powrócił do Niemiec i pobił wszystkich swoich przeciwników, jak Breitensträtera, Giuseppe Spallę (Włochy), Hoiltkampa (Hollandja), Barothy'ego (Węgry) itd., częścią knock out, częścią na punkty. Po meczu z Breitensträterem wchodzi natychmiast w życie sześciomiesięczna dyskwalifikacja, jaką nałożył na Samsona związek niemiecki w związku z aferą na matchu z Harry Reeve'm. Samson-Körner nie zadał wówczas mimo ogromnej przewagi Anglikowi ostatecznego ciosu, a widzowie nabrali przekonania, że wynik był z góry umówiony.

Ted Kid Lewis, do niedawna chluba boksu europejskiego, mimo swych podeszłych lat, bije się niestrudzenie dalej. W Medjolanie zwyciężył w obecności 30 tysięcy widzów mistrza Włoch w średniej wadze Frattini'ego w 17 rundzie knock out. Lewis ma w bm. boksować się w Paryżu z Francis Charles'em, a w Berlinie z Hansem Breitensträterem.

Battling Siki spadł, jak donoszą z Havanny, z balkonu pierwszego piętra i w groźnym stanie został przewiezionym do szpitala. Tam doznawszy ataku febry, usiłował się wyrwać z rąk dozorców i uciec. Z wielkim trudem zdołano go unieruchomić i zatrzymać w szpitalu. Lekarz Siki'ego orzekł, że senegalczyk zachorował na zapalenie płuc i życiu jego grozi poważne niebezpieczeństwo.

L'Auto, czasopismo sportowe paryskie, zadało swym czytelnikom pytanie, kto jest najlepszym bokserem Francji. Criqui (waga piórkowa) otrzymał 6860 głosów, Carpentier 5860 głosów, Mascart 1602 głosów. Następne miejsca zajmują Fritsch i Prunier.

Kolarstwo.

Z końcem bm. wyjeżdża do Paryża na trening przedolimpijski mistrz województwa krakowskiego p. Jan Łazarski. Konsulowie, czeski, francuski i szwajcarski udzielili mu bezpłatnych wiz na przejazd. Bawiący już w Paryżu Stefan Sukiennik, Stankiewicz i Garley trenują obecnie na otwartym torze Buffalo o długości 500 m. i znajdują się w świetnej kondycji. Szczególnie Stef jest obecnie w niebywałej formie, co rokuje nam najlepsze nadzieje na Olimpjadzie. Dowodem tężyzny naszych cyklistów jest zaangażowanie ich na 13 kwietnia do Orleanu, Kopenhagi na 20 kwietnia, Medjolanu 8 maja, a prawdopodobnie także do Kaira, skąd otrzymali świetne propozycje. Przyjęcie, jakie nasi kolarze mieli w Paryżu, było nadzwyczaj serdeczne, szczególnie gdy Morell (który w ub. roku startował w Warszawie) napisał do kilku dzienników pochwalne hymny dla naszych jeźdźców, sławiąc polską gościnność, którą nasi okazali Francuzom w Warszawie. O szczegółowych wynikach naszych kolarzy podzielimy się natychmiast z naszymi czytelnikami.

Wiadomości sportowe.

Losowanie mistrzostw kl. B i C w KZOPN nastąpi w bież. tygodniu. Rozgrywki rozpoczną się z dn. 1 kwietnia.

Dyskwalifikacja Polonji warsz. zostanie w tych dniach zniesioną, ponieważ Pol. uiściła ŁKSowi 1-szą ratę (200 dol) kary wyznaczonej.

Wójcik, były środk. pomocnik krak. Sparty, gra obecnie w Legji warsz.

W nadchodzącą niedzielę oficjalne otwarcie sezonu wiosennego w Krakowie. Wisła gra z Jutrzenką o 11 przedp. na boisku Wisły. Cracovia gra z Makkabi popoł. na boisku Cracovii.

Mecze międzyokręg. na fundusz olimp. 27. IV. Warszawa - Łódź w Łodzi. Poznań—Toruń w Poznaniu. Lublin—Lwów w Lublinie. Kraków - Górny Śląsk w Katowicach. 3. V. Warszawa—Wilno w Wilnie. Poznań - Łódź w Łodzi. Górny Śląsk - Toruń w Katowicach. 8. V. Poznań - Warszawa w Warszawie. Kraków—Lwów we Lwowie lub Krakowie.

Blackburn Rovers gra z końcem maja i początkiem czerwca br. w Wiedniu, Pradze i Berlinie.

Pogoń (Katowice) notuje w bież. roku same zwycięstwa. 1:0 z S. C. Beuthen 09, 5:1 z Amat. K. S. (Król. Huta), 2:0 z K. S. Załęże 06, 3:2 z K. S. Ruch (Wielkie Hajduki).

Dr. Cetnarowski, długoletni prezes PZPN, wykazał na ostatniem walnem zebraniu tegoż związku, iż w ciągu kilku lat zdołał opanować cały materjał i organizm ruchu sportowego. Doszedł on nareszcie do przekonania, że jako prezes PZPN musi być zawsze i wszędzie bezwzględnie objektywnym i stać na straży dobra całego państwowego footballu i wszystkich jego towarzystw. Lojalne to i słuszne stanowisko nie bardzo się snać podoba niektórym konserwatywnym działaczom sportowym, którzy nie mogą zrozumieć, że prezes Cracovii musi zapomnieć o swoim klubie z chwilą załatwiania spraw sportu ogólno-państwowego. Na tem tle podstawowem, a w szczególności na tle dyskusji o potrzebie aranżowania meczów międzypaństwowych we większej niż dotychczas ilości, powstała na ostatn. walnem zgrom. PZPN. ostra wymiana zdań między Drem Cetnarowskim, a Drem Lustgartenem, który zarzucał prezesowi, że jego stanowisko zmierza „ad captandam benevolentiam“ waln. zebrania. Z walki tej zasadniczej i osobistej wyszedł zwycięsko Dr. Cetnarowski, który stanął bezwzględnie na platformie interesów całego sportu polskiego, a nie klubowego. Przykry ten dyssonans pomiędzy prezesem Cracovii, a jej główną sprężyną, wyświetlił niejedną sprawę z przeszłości organizacyjnej. Niektórzy opowiadają, iż Cracovia niechętnie widzi swego prezesa na krześle prezydjalnem PZPN. Niewiadomo tylko, czy z powodu jego obecnej zupełnej bezstronności, czy też innego. Zdaje się, że Dr. Cetnarowski zaniedługo już zmuszony będzie wybrać pomiędzy prezesurą Cracovii, a prezesurą PZPN. Alternatywę tę stawiają mu pono jego własni współpracownicy klubowi. Podobno macherzy, przyzwyczajeni do operowania figurantami manekinowymi, z za pleców których faktycznie rządzą, mają już upatrzonego następcę na prezesa Cracovii, który prędzej czy później wypłynie na wierzch, albowiem jego kwalifikacje materjalne są dogodniejszemi i korzystniejszemi, od kwalifikacji moralnych dotychczasowego kierownika. Czy to będzie pożytecznem dla Cracovi, okaże przyszłość. Dla PZPN. byłoby to zbawieniem.

Legja warszawska gra 5. i 6. kwietnia w Krakowie z Makkabi i Jutrzenką.

Z ruchu organizacyjno-sportowego.

Walne Zgrom. LZLA odbyło się we Lwowie 21 lutego. Miarą zainteresowania okręgu lwowskiego dla lekkiej atletyki jesl reprezentowanie pięciu (!) klubów na powyższem zebraniu (na Walnem Zgrom. LZOPNu reprez. było 30 klubów), a mianowicie: Pogoń (Lwów), Pogoń (Stryj), Hasmonea, Jutrzenka i AZS. Ze sprawozdania złożonego przez prof. Dręgiewicza wynika, że w okręgu lwowskim lekkoatletyka upada z każdym dniem. W roku ubiegłym nie było ani jednego posiedzenia Zarządu. Uchwalono: urządzić kursa dla kierowników lekkiej atletyki pod kierowniciwem prof. Dręgiewicza, założyć kollegjum sędziów i kursa dla tychże w dniach 13, 14 i 15 marca br. Do udziału w mistrzostwach mogą być dopuszczone wyłącznie kluby zrzeszone w LOZLA. Kluby mają podać terminy zawodów lekkoatletycznych klubowych i międzyklubowych celem definitywnego ustalenia tychże. Wybory na rok 1924 dały następ. wyntk: Prezes prof. Dręgiewicz, wiceps. Blank (H), sekr. Lipecki (AZS), skarbnik Beigel (H), gosp. Hamburger (P). Członkowie Zarządu: Dr. Peter, Nowosielski, Franzos, Wondrausch. Kom. rew. Kuchar T., Bodenstein i Hapka.

Walne Zgrom. „Droru" (Lwów) odbyte 16 lutego obrało na rok bieżący prezesem długoletniego kierownika inż. Zinna, wicepr. dra Mannera, sekretarzem p. Schleckera, skarbnikiem p. Rosnera. Naczelnikiem kursów gimn. obrano dra Schwarza.

Roczne Zgrom T. S. Unja Poznań odbyło się 21. II. br. przy nadzwyczaj licznym udziale członków. Burzliwa dyskusja toczyła się nad sprawozdaniem ustępującego Zarządu, który otrzymał absolutorjum jednogłośnie, za wyjątkiem skarbnika p. K. Bukowieckiego, któremu wyrażono votum nieufności. W skład nowego Zarządu weszli pp.: prezes W. Andrzejewski, sekretarz A. Konczak (Bank Poznański ul. 27 Grudnia 5), skarbnik Z. Łubiński, wicepr. I. T. Paluga, wicepr. II. Bidermann, sekret. II. F. Łukowski, dalsi członkowie J. i L. Kościelscy, Adam Paczkowski, M. Kucharski, St. Krause i Turkiewicz. Kierownikiem sekcji footb. został W. Kromowski, lekkoatl Paczkowski, pływackiej Z. Kochański i tennisowej Łubiński. *Tep.*

Wyniki zagraniczne.

Hiszpanja — Włochy 0:0.

Medjolan. 9. III. 20.000 widzów. Hiszpanie grali ostro. Publika niezadowolona ze swojej reprezentacji często demonstrowała. Niezbyt wysoki poziom obu drużyn. Hiszpanie technicznie przewyższali Włochów, którzy mogą być z tego rezultatu zadowolonymi. Ogólnie spodziewano się pewnego zwycięstwa Hiszpanów.

Praga. DFC — Deutsche Sportbrüder 10:1 (5:0)! Znowu dwucyfrowe zwycięstwo DFC w mistrz. ligi okr. Slavia — Viktoria Zižkov 3:3 (2:2). Meteor VIII — Cechoslovan Kosir 4:0. CAFK — Nuselsky SK 1:0.

Wiedeń. Mistrz. Vienna — Amatorzy 2:0 (0:0)! Senzacyjne, zasłużone zwycięstwo nad faworytem. 20.000 widzów. Hakoah — Ostmark 2:1. Rapid — Admira 2:1. Simmering — Sportklub 1:1. II kl. WAC — FAC 2:1! 10.000 widzów. Senzacja! Znakomita gra WAC-u, bez Kożeluha. Rudolfshügel — Phönizia 7:0.

Budapeszt. MTK — 33 2:0 UTSE — Kispesti 1:1. Vasas — III. Obw. 4:0. Törekves — Vivo 0:2. FTC — UTE 2:1 BTC — Zuglo 1:0.

Bulla pozostaje we Viennie.

Sekulic został wybrany kapitanem związkowym Jugosł. Zw. Footb.

Hebak został wyznaczony sędzią na Olimpjadę i prawdopodobnie będzie prowadził zawody Węgry — Hiszpanja.

Hradlicka ze Sparty praskiej przenosi się do Slovanu wiedeńskiego.

Umowa PKIO. z WOZPN. w sprawie boiska w Agrykoli nie została podpisaną.

Reprezentacja Warszawy — Czarni (Radom), mecz ten w celach propagandy sportu rozegrany zostanie w Radomiu 29 maja.

Törekves (Budapeszt) gra w czerwcu z Polonią w Warszawie.

Legja — Warszawianka grają 23 marca.

Czech (Pogoń stryjska) ma podobno grać z powrotem w Legji warszawskiej.

Wydawca: J. Billig. Drukarnia Przemysłowa w Krakowie, Zielona 7. Redaktor naczelny i odpow. Dr. Henryk Leser.